



CHRYSYTUSEM W ŻYCIU

MIESIĘCZNIK
PARAFII CHRYSYUSA KRÓLA

80 ROCZNICA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

DO ŚWIĘTYCH POLAKÓW PATRONÓW POLSKI



Święci, niebieskiej mieszkańcy krainy!
Do was bieżymy w czasie złej godziny:
Których za własnych współziomków
ogłasza,

Ojczyzna nasza.

Po tejże ziemi z namiście chodzili;
Z tych samych źródeł wodę naszą pili;
Polska was matka mlekiem swem kar-
miła,

Rola żywiła.

Wspomnijcie, bracia! na wasze rodaki;
Książęta niebios! na liche żebraki;
Dobrego Boga błagajcie za nami,
Swemi prośbami.

Jeśli głód, wojna i powietrze srogie,
Nawiedzić zechcą królestwo ubogie:
Brońcie nas, stojąc na kraju granicy,
Święci strażnicy!

Boże! ta prośba będzie uiszczona,
Jako przez Twoich przyjaciół czyniona,
I zasługami wiecznymi wspierana
Chrystusa Pana.

(Franciszek Karpiński)

LISTOPAD

- 1 - niedziela** - Uroczystość Wszystkich Świętych
2 - poniedziałek - Wsp. Wszystkich Wiernych Zmarłych
4 - środa - Wsp. św. Karola Boromeusza, biskupa
6 - piątek - Pierwszy piątek miesiąca
9 - poniedziałek - Święto Poświęcenia Bazyliki Laterańskiej
10 - wtorek - Wsp. św. Leona Wielkiego, papieża i doktora Kościoła
11 - środa - Wsp. św. Marcina z Tours, biskupa
80 rocznica odzyskania niepodległości
12 - czwartek - Wsp. św. Jozafata, biskupa i męczennika
13 - piątek - Wsp. św. Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna, męczenników
17 - wtorek - Wsp. św. Elżbiety Węgierskiej
18 - środa - Wsp. bł. Karoliny Kózkówny, dziewicy i męczennicy
19 - czwartek - Początek triduum przed Uroczystością Chrystusa Króla Wszechświata;
Wsp. bł. Salomei, dziewicy
20 - piątek - Wsp. św. Rafała Kalinowskiego, kapłana
21 - sobota - Wsp. Ofiarowania Najśw. Maryi Panny
22 - niedziela - Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata
Odpust parafialny
24 - wtorek - Wsp. św. męczenników Andrzeja Dunc-Lac, kapłana i towarzyszy
29 - niedziela - Pierwsza niedziela adwentu
Początek nowego roku kościelnego.
30 - poniedziałek - Święto św. Andrzeja Apostoła

* * * * *

LUDOWE PROGNOZY NA LISTOPAD

- * Deszcze listopadowe budzą wiatry grudniowe.
- * Od św. Marcina (11.XI) zima się zaczyna.
- * Wiatr od południa na świętego Marcina - będzie lekka zima.
- * Gdy pogoda na Ofiarowanie (21.XI), tęga zima nastanie.
- * Jaka święta Katarzyna (25.XI) taka będzie cała zima.
- * Gdy święty Andrzej (30.XI) ze śniegiem przybieży, 100 dni śnieg na polu poleży.
- * Kiedy w listopadzie liść się gęsto trzyma, nie tak prędko będzie zima.
- * Na świętego Andrzeja błyska pannom nadzieja.

BOJAŹŃ BOŻA



Słowo bojaźń kojarzy się nam z uczuciem lęku w obliczu zbliżającego się zagrożenia. Zawsze ma ona nie pozytywne skojarzenie. Jest to zrozumiałe. Trudno przecież mieć inne nastawienie, gdy nam coś zagraża. Nie można się

cieszyć z czegoś, gdy wiemy, że jest lub będzie to dla nas smutne. Radość w takim miejscu świadczyłaby o schizofrenii. Jednak **bojaźń Boża** choć w wielu sprawach jest podobna do zwykłej bojaźni, to jednak zasadniczo od niej się różni.

Przykłady biblijne

Bojaźń Boża nie wypływa z lęku przed Bogiem. Taka bojaźń czyniłaby nas ludźmi zniewolonymi przed Bogiem. A przecież „*ku wolności wyswobodził nas Chrystus*”. (Ga 5, 1) Racją istnienia bojaźni Bożej czy bojaźni przed Bogiem jest miłość wobec Niego. Pismo święte Starego i Nowego Testamentu podaje bardzo wiele przykładów bojaźni przed Bogiem. Pierwszym z nich jest Mojżesz, gdy zdejmuje sandały z nóg stojąc przed Bogiem u stóp Bożej Góry Horeb. Podobnie Hiob postępuje wobec Boga. Wprawdzie znamy dobrze bojaźń Adama po spożyciu zakazanego owocu. Ale ta bojaźń jest konsekwencją grzechu i dowodem braku bojaźni Bożej. Gdyby Adam posiadał bojaźń Bożą (pragnienie nie obrażenia Pana Boga), to by nie zerwał danego mu zakazu. Ten przykład z Adamem może posłużyć jako przestroga dla tych, którzy boją się Boga. Pan Bóg nie jest straszakiem, którym można straszyć dziecko czy dorosłego człowieka. Ktoś kto boi się Boga, widząc w Nim surowego sędziego sam siebie skazuje na odrzucenie. Bóg objawia się nam jako sędzia sprawiedliwy i jeśli za zło będzie karał to bardziej potrzeba się bać siebie samego, swego złego postępowania. To ono przecież będzie nas oskarżać przed Bogiem. Potrzeba więc wyzbyć się zła, a skierować swoje pragnienie na dobro i to dobro czynić. Bojaźń przed Bogiem rodząca się z lęku to karykatura samego człowieczeństwa.

Bóg poucza nas: „*Będziesz miłował Pana, Boga swego ...*” (Mk 12,30). To właśnie z miłości do Pana Boga ma rodzić się nasza bojaźń Boża.

Biblia pełna jest przykładów bojaźni Bożej, która powstaje w człowieku z miłości i szacunku dla Pana Boga. Cuda Jezusa - manifestacja mocy Bożej - napełniały Apostołów bojaźnią:

- * *uciszenie burzy na morzu* - Mt 8,23-27
- * *cudowny połów ryb* - Łk 5,1-11
- * *chodzenie Jezusa po morzu* - Mt 14,22-33

Dar miłości, a dar bojaźni Bożej

Podobnych przykładów można podać bardzo wiele. Zawsze jednak po początkowym przerażeniu, rodził się zachwyt z tego co widzieli, słyszeli czy w inny sposób doświadczyli.

Analizując cuda Jezusa zauważa się, że nie czynił ich dla sensacji, ani dla poniżenia swoich słuchaczy, że On potrafi, a oni nie. Każdy cud Jezusa to manifestacja mocy Bożej, ale obok niej, albo z niej rodzi się ta wspaniała fascynacja, zainteresowanie, a w końcu miłość do Boga. Tak postępuje choćby jeden z dziesięciu trędowatych, którzy zostali oczyszczeni (Łk 17,11-19).

Dar bojaźni Bożej mocno łączy się z darem miłości. Można nawet zaryzykować takim określeniem, iż miłość do Boga przejawia się pragnieniem nie obrażenia Go i odwrotnie; bojaźń Boża wtedy jest naprawdę darem pochodzącym od Ducha Świętego, gdy człowiek kocha Pana Boga, a nie, że się Go boi.

To tak samo jak z żalem doskonałym i niedoskonałym. Żal doskonały wypływa z pragnienia nie obrażenia Boga, gdy żal niedoskonały może pochodzić z lęku by nie dostać się do piekła.

Tę myśl bardzo jasno wyłożył Ojciec Święty Jan Paweł II podczas Mszy świętej beatyfikacyjnej sióstr: Bernardyny Marii Jabłońskiej i Marii Karłowskiej w Zakopanem 6 czerwca 1997 r. i podczas pożegnalnego przemówienia na lotnisku w Balicach. W obu przypadkach odwoływał się do miłości, która jest skierowana do drugiego człowieka. Przypomniwał papież posługę siostry Bernardyny M. Jabłońskiej wobec cierpiących. Natomiast przed odlotem z ziemi polskiej do włoskiej jeszcze raz zachęcał, abyśmy podjęli trud zachowania całego naszego dziedzictwa (także dziedzictwa wiary) i jego rozwoju.

Nie da się oddzielić miłości Boga od miłości człowieka. Natomiast z autentycznej troski o człowieka rodzi się bojaźń Boża. W bojaźni Bożej zakorzeniona jest prawdziwa troska o człowieka.

Ks. Jan Majkut

50 rocznica śmierci kardynała Augusta Hlonda

AUGUST HLOND - PIĘCDZIESIĄTY CZWARTY PRYMAS POLSKI



22 października 1948 roku po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie zmarł w Warszawie ówczesny Prymas Polski, arcybiskup gnieźnieński i warszawski kardynał August Hlond. Z tej okazji warto przypomnieć życiorys tego wielkiego i wybitnego syna Kościoła i narodu polskiego.

Urodził się w 1881 r. w wielodzietnej rodzinie kolejarskiej, zamieszkałej na Górnym Śląsku. Atmosfera domu, pełna ciepła i głębokiej wiary, sprzyjała m.in. budzeniu powołań kapłańskich, toteż trzech jego braci wstąpiło do Towarzystwa św. Franciszka Salezego. Młody August również podjął naukę w szkole salezjańskiej w Turynie. Jako salezjanin odbył studia na Uniwersytecie św. Grzegorza (Gregorianum) w Rzymie, gdzie odebrał dyplom doktora filozofii. Po powrocie do kraju ukończył studia teologiczne. W 1905 r. przyjął święcenia kapłańskie w Kościele SS Salezjanek w Krakowie z rąk biskupa Anatola Nowaka, po czym został skierowany do pracy w salezjańskich placówkach oświatowych dla chłopców w Oświęcimiu i Krakowie. Jednocześnie kontynuował studia humanistyczne i klasyczne w Krakowie i Lwowie. Działał też jako kompozytor muzyki religijnej i patriotycznej.

W 1907 r. objął kierownictwo założonego przez siebie domu salezjańskiego w Przemyślu, a w 2 lata później przeniesiono

go do Wiednia gdzie piastował szereg ważnych funkcji m.in. był inspektorem prowincji austro-węgierskiej salezjanów.

W latach dwudziestych mianowany został administratorem apostolskim na Górnym Śląsku, a w r. 1925 pierwszym biskupem nowo powstałej diecezji katowickiej, którą od podstaw zorganizował. 26 czerwca 1926 roku - po śmierci kard. Edmunda Dalbora - został mianowany arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim, z czym wiązała się godność Prymasa Polski. Nowy prymas odbył ingres do bazyliki w Gnieźnie w październiku 1926 r., a w czerwcu następnego roku został kardynałem, przy czym biret kardynalski wręczył mu na Zamku Królewskim w Warszawie prezydent Ignacy Mościcki.

Jako zwierzchnik Kościoła polskiego wyróżnił się wielką energią i troską. Z wielu inicjatyw wymienić należy kilka szczególnych. Patronował powstaniu Akcji Katolickiej, utworzył Radę Społeczną przy Prymasie, Katolicką Wyższą Szkołę Społeczną w Poznaniu, zwołał pierwszy w Polsce odrodzonej Synod Plenarny Kościoła (1936 r.), koronował szereg cudownych wizerunków Matki Bożej m.in. w Ostrej Bramie, a wreszcie założył w 1932r. (wraz z ks. Ignacym Posadzym) Towarzystwo Chrystusowe dla Wychodźstwa polskiego (chrystusowcy). Niezwykłą aktywność i rozległą wiedza nie tylko teologiczna zyskały mu wielki autorytet w Polsce i na świecie. Kilkakrotnie reprezentował Papieża jako legat m.in. na kongresach eucharystycznych w Budapeszcie i Lublanie. Tak ożywioną działalność Prymasa przerwał wybuch II wojny światowej.

Wokół wojennych losów Prymasa toczyło się wiele kontrowersji. Jego wyjazd z kraju w chwili dla narodu najgroźniejszej przedstawiano jako krok nieobliczalny w skutkach i niefortunna „pomyłka”. Pomawiano go o szukanie sobie spokojnego azylu w cieniu Watykanu.

Jest to opinia pochopna i krzywdząca, oparta na braku znajomości istotnych i faktycznych powodów, które je spowodowały. Kardynał Hlond stanął wobec alternatywy - albo pozostanie w kraju narażony na prześladowanie a nawet więzienie, co równałoby się zupełnemu sparaliżowaniu jakiegokolwiek akcji, podejmowanej przezeń dla umęczonego kraju - albo też uda się do Rzymu dla obrony polskiej i katolickiej racji stanu. Na wyjazd Prymasa z kraju nalegał też ówczesny rząd, obawiano się by nie stał się zakładnikiem Niemców, co stworzyłoby sytuację bardzo niekorzystną. Toteż wzięwszy pod uwagę powyższe motywy oraz bieg wypadków, jakie z błyskawiczną szybkością następowały po sobie, można łatwiej zrozumieć decyzję Prymasa.

Przebywając za granicą (Włochy, Francja) Kardynał nie zapomniał o rodakach wygłaszając do nich orędzie nadawane przez Radio Watykańskie. Nie uniknął też aresztowania przez Niemców w lutym 1944 r. Więziony był w kilku miejscach, aż wreszcie na Wielkanoc 1945 r. wyzwoliły go w Westfalii wojska amerykańskie. Do kraju wrócił przez Paryż i Rzym 10 lipca 1945 r. ze specjalnymi pełnomocnictwami Papieża Piusa XII dla Kościoła polskiego.

Po uchyleniu przez Stolicę Apostolską unii między archidiecezją gnieźnieńską i poznańską, zachowując rządy w archidiecezji prymasowskiej w Gnieźnie, został August Hlond w r. 1946 arcybiskupem metropolitą warszawskim, przenosząc starą rezydencję Prymasów Polski z Poznania do Warszawy. I znów intensywna działalność duszpastersko-organizatorska (podjął odbudowę zburzonych świątyń w stolicy) nie pozwoliła mu ani na chwilę spocząć. Przyspieszyła natomiast rozwój choroby, która spowodowała zgon. Ciało wielkiego Polaka spoczęło w podziemiach stołecznej bazyliki archikatedralnej.

SŁOŃCE

Słońce - jedna z około dwustu miliardów gwiazd naszej galaktyki potocznie nazywanej Drogą Mleczną. Położone jest na skraju jednego z jej spiralnych ramion, w odległości około 30 tysięcy lat świetlnych od jej centrum (nasza galaktyka przypomina spiralnie ukształtowany dysk). Razem z innymi gwiazdami okrąża galaktyczne centrum raz na 250 milionów lat. Pod względem wielkości należy do przeciętnej klasy gwiazd ale ponieważ jest naszą najbliższą gwiazdą dlatego poświęcimy jej trochę więcej uwagi.

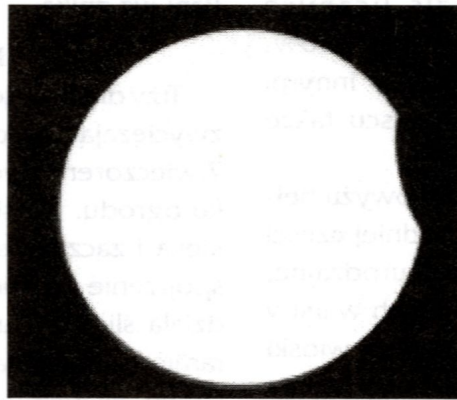
Bez Słońca nie byłoby planet, nie powstałoby też życie na Ziemi. Można więc powiedzieć, że Słońce to życie. Zauważyli to już starożytni mędracy i autorzy Ksiąg Pisma św., którzy często Boga - Pana i Dawcę życia porównywali do Słońca:

„Bo Pan Bóg jest słońcem i tarczą; Pan hojnie darzy łaską i chwałą, nie odmawia dobrodziejstw postępującym nienaganie” (Ps 84, 12).

„A dla was, czczących moje imię, wszędzie słońce sprawiedliwości i uzdrowienie w jego skrzydłach. Wyjdziecie (swobodnie) i będziecie podskakiwać jak tuczone cielęta”. (Mt 3, 20); „...dzięki litości serdecznej Boga naszego. Przez nią z wysoka Wschodzące Słońce nas nawiedzi...” (Łk 1, 78).

Słońce to ogromna kula gazowa, wewnątrz której dokonują się procesy termojądrowe. Składa się w 70% z wodoru, 28% helu i około 2% cięższych pierwiastków. Wskutek niewyobrażalnego ciśnienia zewnętrznych warstw, wodór wewnątrz Słońca przemienia się w hel wytwarzając przy tym olbrzymie ilości energii. Energia ta w postaci promieniowania dociera do powierzchni Słońca i uchodzi w przestrzeń międzyplanetarną obdarzając planety światłem i ciepłem. Co sekundę 4 miliony ton wodoru wewnątrz Słońca zamieniane są w hel. I tak trwa to już około 5 miliardów lat. Temperatura powierzchni naszej Gwiazdy wynosi około

6 tysięcy °C, ale im dalej w głąb tym bardziej ona wzrasta, by wewnątrz osiągnąć około 16 - 17 milionów °C. Powierzchnia Słońca, to istny kocioł, w którym przebiegają bardzo burzliwe zjawiska. Najbardziej efektowne są protuberancje. To olbrzymie masy wyrzucanego z prędkością dziesiątek lub setek kilometrów na sekundę gazu. Unosi się on nad powierzchnią Słońca na wysokość setek tysięcy, a nawet miliona kilometrów w postaci świecącego pióropusza. Te piękne efekty można obserwować jedynie w czasie całkowitego zaćmienia Słońca lub za pomocą specjal-



nych przyrządów zwanych koronografami. Inne efekty, to plamy na tarczy Słońca powstające na skutek burz magnetycznych. Można je zobaczyć czasem nawet gołym okiem. Trzeba mieć jednak filtr ściemniający lub zwykłą szybkę spawalniczą albo dobrze okopcone szkło. Słońce ma średnicę 109 razy większą od Ziemi. Dla porównania, gdybyśmy mogli wyobrazić sobie Ziemię wielkości piłeczki do ping ponga, to używając tej skali Słońce miałoby średnicę 4 metrów i sięgałoby wysokości pierwszego piętra. Średnia odległość z Ziemi na Słońce wynosi około 150 milionów kilometrów. Kierowca jadący samochodem z prędkością 100 km na godzinę potrzebowałby na pokonanie tej odległości niecałe 172 lata.

Powiedziano już, że Słońce to życie. Energia jaką otrzymujemy od naszej dziennej Gwiazdy pozwoliła na Ziemi rozwinąć się temu życiu. Co więcej, do dziś

Słońce to życie podtrzymuje: dzięki niemu zachodzi fotosynteza i żyją rośliny, dzięki roślinom żyje świat zwierzęcy, dzięki nim obu - ludzie. Takie źródła energii jak węgiel i ropa naftowa to także nic innego jak zmagazynowana we wnętrzu Ziemi energia istniejących niegdyś roślin czyli energia Słońca. Można więc powiedzieć, że żyjemy dzięki Słońcu. Warto więc czasem pomyśleć jak wielkim darem jest ta niepozorna w skali kosmosu gwiazda, a przecież tak niezbędną dla wszelkiego życia. Jak mądry i dobry jest Bóg, który przecież to wszystko uczynił: *„Twoim jest dzień i noc jest Twoja; Ty światło i słońce utwierdziłeś” (Ps 74, 16).* I podziękować Mu za codziennie wschodzące Słońce choćby słowami Psalmu: *„Chwalcie Go, słońce i księżycu, chwalcie Go, wszystkie gwiazdy świecące” (Ps 148, 3).* *„Imię jego niech trwa na wieki; jak długo świeci słońce, niech wzrasta jego imię! Niech się wzajemnie nim błogosławia! Niech wszystkie narody ziemi życzą mu szczęścia!” (Ps 72, 17).*

Słońce przeżyło już około 5 miliardów lat. W tym czasie zużyło połowę swojego jądrowego paliwa. Przez następne 5 miliardów lat będzie spokojnie świecić na ziemskim niebie. Ale wreszcie i na nie przyjdzie koniec. Jego zewnętrzne warstwy się rozedną. Oglądane z daleka będzie gwiazdą chłodniejszą - czerwonym olbrzymem. W najbliższym planetarnym otoczeniu zrobi się bardzo gorąco. Oceany Ziemi wyparują i nie będzie warunków na podtrzymanie życia. Być może nawet cała Ziemia znajdzie się w jego wnętrzu. To będzie koniec naszej planety. Ale zważywszy na odległość czasową tego zjawiska proponuję się tym zupełnie nie martwić. Na razie czeka nas jeszcze 5 miliardów lat pięknych świtów.

„JESTEM NAŚWIĘTZA PANNA, MATKA UBOGICH”



W naszych wędrowkach po sanktuariach maryjnych świata przenieśliśmy się dzisiaj do Belgii. W roku 1933 miały tam miejsce objawienia Matki Bożej. W miejscu objawień powstało sanktuarium, które przyciąga dziś licznych pielgrzymów. Między innymi

dnia 21 maja 1985 r. modlił się na tym miejscu także papież Jan Paweł II.

BANNEUX, bo o nim mowa, leży na płaskowyżu belgijskich Ardenów w południowo-wschodniej części kraju. Okolica i ziemia nie są tutaj zbyt urodzajne, dlatego jej mieszkańcy należą do uboższych warstw społeczeństwa. W odległości około 1 km od wioski na trasie z Louveigne do Pepinster po lewej stronie stoi zwykły dom robotniczej rodziny. Tutaj mieszkała rodzina Beco. Naprzeciw domu po drugiej stronie ulicy góruje wysoki las sosnowy jaki pokrywa znaczną część Ardenów wschodniej Belgii i przygranicznych okolic. W roku objawień rodzina Beco cieszy się trojgiem dzieci, czworo następnych przyjdzie na świat w następnych latach. Marietta, jako najstarsze dziecko urodziła się w Wielki Piątek 25 marca 1921 roku, w święto Zwiastowania N.M.P. Wzrastała w skromnych warunkach materialnych, w których sprawy religijne były na dalszym planie. Jako najstarsza z dzieci pomagała matce w opiece nad młodszym rodzeństwem. We wszystkim naturalna, prosta i skromna, była szczęśliwa i beztraska w zabawie.

Pierwsze Objawienie

Jest niedziela 15 stycznia 1933r. Natura skostniała od mrozu i śniegu w ciszy zimowego wieczoru nastroja mieszkańców Banneux do nocnego wypoczynku i snu. Jest godzina 7 wieczorem. Marietta siedzi w kuchni przy oknie, usypiając swego braciszka w kołysce. Od czasu do czasu wygląda przez okno na ulicę, oczekując na powrót drugiego brata, Juliana, który od południa bawi się z kolegami poza domem. Nagle w ciemnościach Marietta widzi promieniujące

światło, i rozpoznaje w nim Panią, która promieniuje niezwykłą światłością. Pani stoi prosto, nieco pochylając się na lewo, ma ręce złożone i nie porusza się. Podniecona tą wizją Marietta woła: „*Mamo, w ogrodzie jest Pani!*”. Mama śmieje się tylko z tego. Marietta jednak obstaje przy swoim „*Ależ mamo, to jest na pewno Matka Boża. Ona jest taka piękna - i uśmiecha się do mnie!*”. Mimowolnie Marietta bierze różaniec do rąk, który niedawno znalazła na drodze do Tancrimont i modli się, ciągle wpatrując się w Panią. Naraz Pani przywołuje ją do siebie. Marietta rozumie zaproszenie. Opuszcza miejsce przy oknie i chce wyjść na dwór. Ale mama zatrzymuje ją, gdyż uważa to wszystko za złudzenie lub widmo, i zamyka drzwi. Marietta wraca z powrotem do okna, jednak śliczna Pani już znikła.

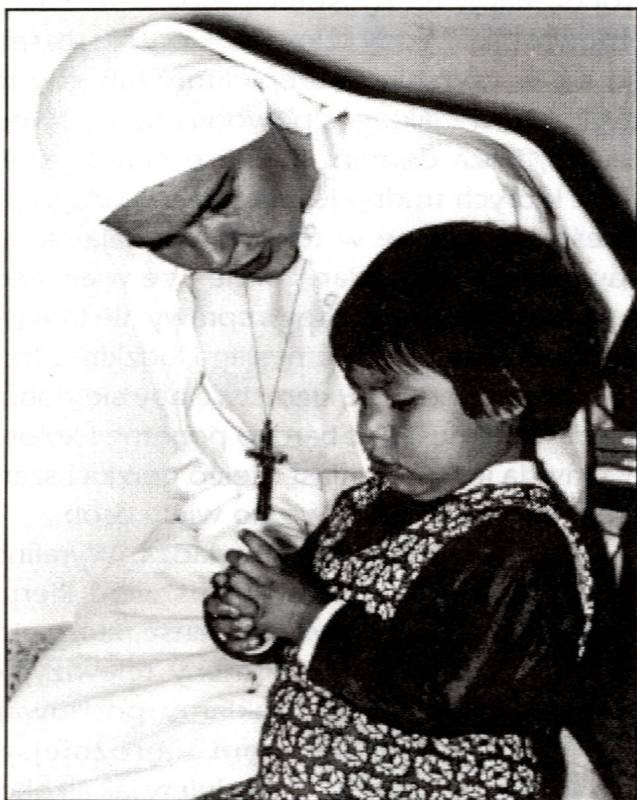
Drugie Objawienie

Trzy dni później, w środę 18 stycznia Marietta przezwyciężając strach przed ciemnościami, około godz. 7 wieczorem wychodzi z domu, udając się w kierunku ogrodu. Na skraju drogi przy wejściu do ogrodu klęka i zaczyna się modlić, kierując przy tym swoje spojrzenie na miejsce, gdzie w ubiegłą niedzielę widziała śliczną Panią. Nagle wznosi do góry otwarte ramiona. Ponad lasem, wysoko na niebie widzi Najśw. Pannę. Maryja unosząc się na szarym obłoku, zbliża się do Marietty stając się coraz większą. Zatrzymuje się w końcu między wierzchołkami dwóch sosen zstępuje na ziemię, stając zaledwie kilka kroków przed dziewczynką. Marietta nadal odmawia różaniec, wpatrując się nieustannie w Panią, która uśmiecha się do niej i lekko porusza wargami, towarzysząc jej w modlitwie. Około 20 minut trwa ta kontemplacja i modlitwa Marietty. Następnie Pani oddala się, dając dziewczynce znak, by udała się za nią. Marietta idzie za Maryją na ulicę, w pewnej chwili zatrzymuje się, klęka i odmawia Zdrowaś Maryjo. Następnie podnosi się i kontynuuje swą drogę. Po przejściu krótkiej odległości, ponownie klęka i modli się. Powstaje, kiedy Pani na nowo przywołuje ją skinieniem i zachęca by szła za Nią. Nagle kieruje się na prawo, zbliża się do źródła i klęka na skraju rowu. Matka Boża, która zatrzymała się powyżej skarpy mówi do Marietty „*Zanurz swe ręce w wodzie!*”. Dziewczę słucha bez wahania i zanurza dokładnie ręce w zimnej źródlanej wodzie, kiedy różaniec w tym czasie ześlizguje się jej z rąk. Następnie Maryja mówi: „*To źródło jest przeznaczone dla mnie!*” i żegna się słowami: „*Dobranoc, do zobaczenia!*”. Piękna Pani znikła w dali.

ks. Jan Juca
c.d.n.

„MIŁOŚĆ RODZI SIĘ W SERCU, ALE ŻYJE CZYNEM”

Rozmowa z s. Alicją Pawłowską - Siostrą Miriam pracującą w Boliwii



S. Miriam uczy małą Indiankę pacierza

B. K. - proszę przybliżyć naszym czytelnikom swoje Zgromadzenie.

S. Miriam: Nasze Zgromadzenie Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego (siostry sercanki) powstało w 1894 r. w Krakowie, powołane do życia przez bł. Józefa Sebastiana Pelczara, profesora U.J., późniejszego biskupa przemyskiego. Błogosławiony Założyciel pragnął, aby Siostry upodobały własne serca do Serca Zbawiciela, aby szły do najbardziej potrzebujących, pełniąc swe zadania w duchu ofiarnej służby, której najdoskonalszym wzorem jest pierwsza Służebnica Chrystusowego Serca - Maryja. Duchowość tą wyraża hasło Zgromadzenia: „Chwała Najświętszemu Sercu Jezusowemu - chwała na wieki”, którym pozdrawiają się Siostry, przypominając sobie wzajemnie dla kogo się trudzą.

Pierwszą Sercanką i współzałożycielką Zgromadzenia była Służebnica Boża Klara Ludwika Szczęsna. Doskonale wierna łasce i woli Bożej, Matka Klara spełniła rolę duchowego transformatora; przetwarzała wskazania bł. Założyciela na praktykę sercańskiego życia zakonnego i stała się jego idealnym wzorem.

„Miłość rodzi się w sercu, wyraża się słowem, ale żyje czynem” - powiedział bł. Pelczar. W ciągu stuletniej historii sercankę miłość Sióstr ku Bogu wyraża się w wieloraki sposób. Siostry podejmowały opiekę nad służącymi, robotnicami i chorymi, prowadziły ochronki i przedszkola oraz szkoły gospodarcze dla dziewcząt.

W następnych latach podjęły obowiązki katechetek, zakrystianek, organistek i opiekunek parafialnych oraz pracę w kancelariach instytucji kościelnych. Ucząc się od Bożego Serca ogarnąć każdego człowieka swoim sercem, poszły też siostry poza granice ojczystej ziemi. Dotarły do: Francji, USA, Italii, Libii, Boliwii i Ukrainy. Zgromadzenie liczy ok. 600 sióstr, a nasz Dom Generalny mieści się w Krakowie przy ul. Garncarskiej.

B. K. - jak wygląda przygotowanie kandydatek do pracy misyjnej?

S. Miriam: Każda osoba wstępująca do zgromadzenia przechodzi przez formację zakonną: postulat, nowicjat, juniorat i dopiero po tej formacji można przygotowywać się do misji. W Warszawie jest centrum farmacji misyjnej, z którego korzystały niektóre z naszych sióstr. Jeżeli chodzi o mnie to do ostatniego momentu katechizowałam w Polsce i moja formacja misyjna odbyła się już na miejscu w Boliwii. Obejmowała najpierw naukę języka hiszpańskiego, poznawanie tamtejszej kultury oraz udział w kursach dla misjonarzy rozpoczynających pracę.

B. K. - Proszę opowiedzieć o swoim powołaniu misyjnym i o „drodze” do Boliwii.

S. Miriam: Jeszcze przed wstąpieniem do Zgromadzenia czytałam dużo książek o tematyce misyjnej, która mnie zachwyciła.

Gdy byłam w Nowicjacie, przyjeżdżali do nas z Boliwii oo. Franciszkanie. Opowiadali o Boliwii, o tamtejszej kulturze, pokazywali przeżocza - już wtedy zakochałam się w Boliwii, o czym wiedział tylko Pan Jezus.

Pod wpływem filmu o bł. Ojcu Damianie „Wyśpa Moloka” o pracy wśród trędowatych - zrodziło się we mnie pragnienie poświęcenia w służbie drugiemu człowiekowi - biednemu, upokorzonemu, zapomnianemu.

Moje pragnienie wyjazdu do Boliwii wyjawiałam Matce Generalnej, a urzeczywistniło się ono kiedy cztery dni po złożeniu ślubów wieczystych stanęłam na ziemi boliwijskiej.

B. K. - Proszę przybliżyć nam ten kraj.

S. Miriam: Boliwia to kraj Ameryki Południowej, trzy razy większy od Polski, posiada ok. 7 mln mieszkańców. W dużych miastach żyją często bardzo bogaci ludzie, różnych narodowości. Natomiast w małych miasteczkach, a zwłaszcza na wsiach żyją bardzo biedne rodziny indiańskie, 1/3 ludności to analfabeci. Od przeszło 400 lat Boliwia jest krajem chrześcijańskim, są tutaj wielkie Sanktuaria Maryjne. Prawie wszystkie parafie w Boliwii prowadzone są przez misjonarzy. Brak jest zupełnie kapłanów boliwijskich. Pracuje tutaj 105 misjonarzy z Polski.

B. K. - Na czym polega praca Siostry w Boliwii?

S. Miriam: Na misjach w Boliwii jestem od 1985 r. 11 lat spędziłam w Montero, w klimacie tropikalnym. Pierwsze dwa lata pracowałam w sierocińcu dla 100 Indianek w wieku od 1 roczku do 18 lat. Tam trzeba było być dosłownie wszystkim - wychowawcą, pielęgniarką, zaopatrzeniowcem, a przede wszystkim mamą.

Dwa lata później zostałam skierowana do katechizacji, przygotowywałam dzieci do I Komunii Św., młodzież do bierzmowania oraz prowadziłam lekcje religii w szkole. Jednak najważniejszym moim obowiązkiem była praca formacyjna tzn. przygotowywanie kandydatek boliwijskich do życia zakonnego.

Od dwóch lat jestem w Cochabamba w mieście położonym w górach, na wysokości 2500 m n.p.m. Tam kieruje wspólnotą 8-osobową i przygotowuję nowicjuszek boliwijskie do ślubów zakonnych. Pracuję również w szkole, przygotowuję dorosłych do sakramentów św. W każdą sobotę odwiedzam chorych, modłę się z nimi i udzielam Komunii św. Przy naszym domu zakonnym jest kaplica publiczna, gdzie raz w tygodniu jest odprawiana Msza św., a w pozostałe dni organizujemy spotkania z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi. Nasze siostry prowadzą w Cochabamba sierociniec dla 70 Indianek i ośrodek zdrowia dla ludzi biednych.

Co kilka tygodni organizujemy wraz z oo. Franciszkanami wyprawy misyjne w góry, aby odwiedzić żyjących tam Indian. Ojcowie odprawiają Mszę św., sprawują sakramenty, a my zajmujemy się chorymi rozdając potrzebne lekarstwa, a także żywność i ubrania.

Dziękując za rozmowę życzymy Siostrze i wszystkim misjonarzom z Boliwii aby Pan obdarzał Was zdrowiem i błogosławił w pracy misyjnej.

Rozmawiała: **Barbara Kulczycka**

CHOROBA TELEWIZYJNA



Na podstawie własnych obserwacji śmiało mogę powiedzieć, że telewizja podobnie jak inne używki uzależnia człowieka. Poza tym, że jest w pewnym stopniu dobrodziejstwem, tak jak i inne wspaniałe wynalazki, z których korzystamy sensownie,

to również zniewala podobnie jak alkohol, narkotyki, pornografia czy inne.

Trzeba bardzo czuwać nad tym co się ogląda i jak się telewizję traktuje, czy służy do zaspokajania potrzeb oczu, czy też jest pokarmem dla duszy i umysłu. Jeżeli przy oglądaniu telewizji zaangażowane są tylko oczy to może stać się matką innych uzależnień. Szczególnie reklama wzmacnia głód oglądania tych samych obrazków bezmyślnie i stale. Występuje to zjawisko u dzieci, które zwykle oglądają oczyma a mniej zwracają uwagę na treści, które są do słuchania.

Nasuwa się takie stwierdzenie, że od czasu, gdy w telewizji nastąpiła reklama pojawiła się tzw. choroba telewizyjna zarówno u dzieci jak i u starszych. Masowo ludzie ulegają tej chorobie nie zdając sobie sprawy jakim złodziejem cennego czasu jest telewizja.

U wielu osób jest owszem „wiedza”, ale telewizyjna, natomiast wiedza prawdziwa z czytania dobrej lektury jest znikoma ponieważ na czytanie brakuje czasu ze zrozumiałych względów. Telewizja minimalizuje głód wiedzy. Bardzo często rodzice uzależnieni od telewizji nie mają czasu dla swych dzieci, są opryskliwi, brak im cierpliwości, bo telewizja wzywa jak narkotyk i trzeba jej szybko zażyć aby się zrelaksować.

Brak kontaktu rodziców z dziećmi powoduje, że szukają przyjaciół poza domem.

Nieraz natrafiają na pozornych przyjaciół i tu rodzą się niejednokrotnie różne patologie.

Młodzież i dzieci głodne przyjaźni, uczucia, ciepła, które w pewnym okresie życia, wzrastania, kształtowania się osobowości pozbawione tego uczucia łatwo ulegają złym wpływom.

Jeżeli dziecko zacznie szukać przyjaźni na podwórku, ulicy, na dyskotece można utracić go bezpowrotnie. Młody człowiek, który nie rozsmakuje się w czytaniu dobrej lektury lub gdy ten nawyk zatraci z jakiegoś powodu (np. z powodu telewizji) poza domem nabierze innych nawyków, z których trudno jest dziecko wyciągnąć.

Treści podawane w telewizji wydają się tak „prawdziwe” i tak „wiarygodne”, że wiele osób nawet nie zdaje sobie z tego sprawy, ile tam jest kłamstwa i manipulacji umysłami ludzkimi. Trzeba o tym pamiętać, że kłamstwo aby się dobrze sprzedawało musi być bardzo ponętne i kolorowe. Prawda jest natomiast często gorzka i szara, dlatego nie trafia tak łatwo do wielu osób.

Telewizja to władza. Wyrafinowanym kłamstwem kierują wielki finanse, które przy pomocy telewizyjnej reklamy podsuwają nam najróżniejsze podniety jak alkohol, narkotyki, pornografia. Aby przynosiło to duże dochody trzeba oderwać ludzi od wartości, od korzeni czyli od Chrystusa, który jest Drogą, Prawdą, Życiem.

Nie zapominajmy o tym, że drzewo odcięte od korzeni z biegiem czasu usycha. Taką rolę spełnia telewizja, która sprzyja światowej finansjerze. Często sobie z tego sprawy nie zdajemy. W korzystaniu ze środków przekazu musi być umiar i dyscyplina, jeżeli nie chcemy być pozbawieni wartości.

Droga, która prowadzi do zguby jest szeroka, wygodna, kolorowa. Natomiast:

*„Zbawienie wiedzie przez Krzyż
Ogromna to tajemnica
Każde cierpienie ma sens
Prowadzi do pełni życia”.*

„Droga krzyżowa - ta labirynt życia”.

Mało kto tę drogę odnajduje.

Na zakończenie apel - brońmy się przed chorobą telewizyjną, gdyż człowiek uzależniony ma chorą duszę.

Rodzice! Jeżeli kochacie swoje dzieci nie pozwólcie aby uległy chorobie telewizyjnej!

B. P.



JAK WYCHOWAĆ RASOWYCH CHULIGANÓW

KiW

10 wskazań dla rodziców

1. *Od wczesnych lat należy dawać dziecku wszystko, czego tylko zapragnie.*
2. *Trzeba śmiać się z jego nieprzyzwoitych i grubiańskich słów. Będzie się uważać za mądre i dowcipne.*
3. *Należy je odgradzać od wszelkich wpływów religijnych. Żadnej wzmianki o Bogu. Nie posyłać na religię, nie nakłaniać do Kościoła. Gdy dorośnie samo wybierze sobie religię i światopogląd.*
4. *Nie wolno mówić dziecku, że źle postępuje. Nigdy! Biedactwo gotowe nabawić się kompleksu winy. A co będzie, gdy później przydarzy mu się nieszczęście - np. gdy je zaaresztują za kradzież samochodu? Ile się nacierpi w przekonaniu, że całe społeczeństwo je prześladuje.*
5. *Konsekwentnie róbcie wszystko za dziecko: gdy porzuci dookoła rzeczy, sami je podnieście i połóżcie na swoim miejscu. W ten sposób nabierze przekonania, że odpowiedzialność za to, co robi, nie spoczywa na nim, lecz na otoczeniu.*
6. *Pozwalajcie dziecku wszystko czytać, wszystko oglądać w telewizji, wszystkiego spróbować. Tylko w taki sposób nabierze doświadczenia i pozna, co jest dla niego dobre, a co złe.*



7. *Kłóćcie się zawsze w jego obecności. Gdy wasze małżeństwo się rozleci, dziecko nie będzie zaszokowane.*
8. *Dawajcie mu tyle pieniędzy, ile zechce. Niech nie musi ich zarabiać. Byłoby rzeczą tragiczną, gdyby musiało się tak męczyć, jak wy kiedyś.*
9. *Zaspokajajcie wszystkie jego życzenia. Niech odżywia się jak najlepiej, używa trunków i narkotyków, ma wszystkie wygodę. Gdyby odczuwało jakiś brak, nie będzie sobą, stanie się człowiekiem nerwowym, obdarzonym kompleksami.*
10. *Stawajcie zawsze w obronie dziecka. Obojętnie z kim popadnie w konflikty - z policją, nauczycielem czy sąsiadami. Nie wolno dopuścić, by dziecku ktoś wyrządził krzywdę, tylko ono może bezkarnie krzywdzić innych (poczynając od babci, kolegów itp.)*



WITAM WAS KOCHANE DZIECI !

W ostatnich dniach w naszej parafii odbyła się piękna uroczystość. Wasi starsi Koledzy przyjęli Sakrament Bierzmowania. Do tego Sakramentu przygotowywali się poprzez rekolekcje zamknięte. Sam na sam z Chrystusem pod jednym dachem, wsłuchiwali się w Jego głos, prosili aby umocnieni Duchem Świętym mężnie wyznawali wiarę i według jej zasad postępowali.

Dostałem wiele listów od młodzieży, która pragnie z Wami się podzielić swoimi przeżyciami. **A oto niektóre z nich:**

1. *Rekolekcje były dla mnie czymś wyjątkowym tak jakby takimi, lekcjami pouczającymi, moim spotkaniem z Jezusem, Gdy pracowaliśmy w grupach mogliśmy porozmawiać o tym. Przeżyłem to raz w życiu i zapamiętam te rekolekcje jako dobrze spędzony czas z BOGIEM.*

2. *Ja rekolekcje przeżyłem wspaniale. Naprawdę odczuwałem że Bóg jest między nami. Pierwszy raz miałem okazję do takiej spowiedzi że sam na sam bez kratek konfesjonału rozmawiałem z księdzem. Rozmawialiśmy o rodzinie i o tym co czuję na rekolekcjach. Uważam, że takie rekolekcje powinien przeżyć każdy człowiek. Ja przeżyłem wspaniałe rzeczy, podczas spowiedzi, Komunii św. pod dwoma postaciami w czasie rozmów w małych grupach. najbardziej spodobało mi się wyznanie wiary podczas Eucharystii. Każdy kto chciał mógł wyjść na środek kaplicy i wyznać swoją wiarę. Wspaniałe nauki ks. Jerzego sprawiły że czułem jak Bóg przemawia do mnie.*

3. *Mam 14 lat i chodzę do ósmej klasy. bardzo się cieszę, że zdecydowałam się pojechać na te rekolekcje, które według mnie każdy powinien przeżyć. Na rekolekcjach modliliśmy się w Kościele i słuchaliśmy katechez księdza. Ksiądz przemawiał do nas wszystkich i mam nadzieję, że do każdego kto go słuchał trafiło to. Na rekolekcjach był czas, żeby tak szczerze pomyśleć o Bogu, na co w codziennym życiu prawie nikt nie ma czasu. Uważam, że każdy dorastający chrześcijanin powinien uczestniczyć w słuchaniu słowa Bożego i tego typu rekolekcjach, zachęcam wszystkich by się nie zastanawiali i pojechali na nie z wielką chęcią.*

4. *Rekolekcje bardzo przygotowały mnie do sakramentu bierzmowania. Dzięki nim byłam bardziej świadoma tego co robię. Moim zdaniem rekolekcje potrzebne są klasom*

8 ponieważ wiele można się nauczyć i dowiedzieć. Może niektórzy dopiero poprzez te rekolekcje zdali sobie sprawę, że wszystko zawdzięczają Bogu. Na pewno większość z tych osób, na co dzień nie zastanawiała się nad tym, dzięki komu żyją i dzięki komu są zdrowi. Ja przeżyłam rekolekcje bardzo miło. Jak by była okazja to na pewno wróciłabym tam. Bardzo podobały mi się wykłady ks. Jerzego Sowy. Wiele dały mi do zrozumienia, rozumiałam rzeczy, których nie byłam świadoma. Ksiądz przemawiał na Mszy św. do młodzieży w sposób bardzo zrozumiały. Poprzez te rekolekcje pogłębiłam swoją wiarę, i staram się nie grzeszyć.

5. *Rekolekcje w Iwoniczu były dla mnie czasem odwyku od zwykłych upadków i przyzwyczajęń. Zawsze wiedziałam, że Bóg mnie kocha, ale nigdy nie odczułam Jego miłości. Wydawało mi się, że byłam blisko Boga ale tak naprawdę to On był blisko mnie a ja Go odtrącałam. Ten czas pozwolił mi dotknąć Jego miłości. Na początku nie odnosiłam do siebie Jego słów, ale im dłużej słuchałam, tym bardziej i głośniejsz zaczynało odzywać się moje serce. Była mi potrzebna cisza bym mogła uporządkować myśli i uczucia. W nocy klęcząc w kaplicy, poczułam się bardzo mała a jednocześnie uświadomiłam sobie, że On w każdej sekundzie powtarza mi „kocham cię”; porozmawiałam z Nim, wiedziałam, że wszystko zaczyna się zmieniać w mojej duszy. Następnego dnia pojednałam się z Nim i naprawdę czekałam by przyjąć Go do serca - była to naprawdę prawdziwa „uczta miłości”. Najważniejszym jednak przeżyciem było dla mnie wyznanie miłości i ufności. Przełamałam się i wyszłam na środek kaplicy i powiedziałam Mu, że Go kocham. Dzięki tym rekolekcjom napełniłam się Jego Miłością na maxa i ta miłość nie wygasa z dnia na dzień poznaję ją coraz bardziej. Bóg naprawdę mnie kocha i jestem szczęśliwa.*

6. *Jestem uczennicą 8 klasy i tym roku w miesiącu października pojechałam na rekolekcje. Początkowo się wahałam, bo nie byłam pewna, czy to, że pojadę w czymś mi pomoże. Po przemyśleniach doszłam do wniosku, że powinnam pojechać i jak się okazało, postąpiłam słusznie. Po pierwsze mogłam się wewnętrznie wyciszyć, uspokoić, odpocząć i należycie przygotować do przyjęcia i rozmowy z Jezusem. Przeżyłam spowiedź bezpośrednią z księdzem i pojednanie z Jezusem. Zrozumiałam, że powinnam zmienić w sobie pewne rzeczy. I tak też uczyniłam. Zobowiązałam się też do pewnych rzeczy.*

7. *W sakramencie bierzmowania cieszyłam się mogąc stać się wiernym świadkiem Chrystusa i mogąc przyjąć dary Ducha Świętego. Czułam ogarniającą mnie radość. Jestem bardzo zadowolona, że mam swojego patrona, który się mną opiekuje. Pomogły mi w tym bardzo rekolekcje, abym mogła stać się lepszym i bardziej świadomym wyznawcą Chrystusa. Teraz wiem, że on nigdy mnie nie opuści.*

Będąc i uczestnicząc w rekolekcjach mogłam spojrzeć na swoje dotychczasowe życie i się nad

nim zastanowić. Ksiądz swoimi katechezami nakłonił do głębokich przemyśleń. Uważam, że są bardzo potrzebne. Przedtem traktowałam Pana Jezusa jako osobę, dla której musze chodzić co tydzień i spełniać różne obowiązki z tym związane. Natomiast dzięki rekolekcjom uświadomiłam sobie, że spotkało mnie wielkie szczęście. Mogę znać i kochać Boga, który nigdy mnie nie opuści. Uważam, że uczniowie klas ósmych powinni w pewnym czasie zrobić sobie taki „remnant” w swoim życiu. Zmieniłabym tylko to, że powinny trwać dłużej, bo reszta byłaby w porządku.

8. *Rekolekcje są bardzo potrzebne przed bierzmowaniem, ponieważ pozwalają zrozumieć rzeczy do których nie przywiązywało się wagi i nie zdawało sobie sprawy z tego, jak bardzo są ważne i potrzebne w życiu.*

W czasie rekolekcji uświadomiłam sobie, że zaniedbywałam Jezusa i obowiązki chrześcijanina. Rekolekcje sprawiły, że nawróciłam się - weszłam na dobrą drogę i rozumiałam, że najważniejsze to żyć razem z Chrystusem. Nauczyłam się kochać i wybaczać. Teraz już wiem, jak przeżyć swoje życie.



W imieniu młodzieży uczestniczącej w tych rekolekcjach pragniemy przekazać wyrazy wdzięczności i szacunku Księdzu Jerzemu, który przewodniczył tym rekolekcjom

Jezus Chrystus, Pan serc ludzkich,
niech łaskami Cię obdarzy,
aby pokój, odblask nieba,
nie gasł nigdy w Twojej twarzy.

Młodzież kl. VIII

Pięknie młodzież napisała o spotkaniu z Chrystusem.
Napiszcie jakie miejsce w waszym życiu zajmuje Pan Jezus
i Kim On dla was jest?

Czekam na listy.

* * * * *

Rozwiązanie ostatniej krzyżówki brzmi:

„W PAŹDZIERNIKU ODMAWIAMY RÓŻANIEC”

Nagrody wylosowali:

1. Ewa STOMGIERSKA
2. Łukasz KULASA
3. MATEUSZ ZYGMUNT



Po nagrody proszę zgłosić się do ks. Proboszcza.

* 17 października podczas Mszy św. o godzinie 10⁰⁰ ks. biskup Stefan Moskwa udzielił sakramentu bierzmowania młodzieży klas ósmych naszej parafii. Na przyjęcie Ducha Świętego i Jego darów młodzież przygotowywała się w czasie trzydniowych rekolekcji, które wygłosił ks. Jerzy Sowa.

* Nasza wspólnota parafialna licznie uczestniczyła w uroczystościach pogrzebowych śp. ks.

* * * * *

prałata Mariana Burczyka, proboszcza parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku.

* Trwają prace w naszym kościele nad ociepleniem stropu i jego izolacją przez położenie wełny mineralnej i zrobienie wylewki. Równolegle prowadzone są prace związane z oświetleniem wnętrza.

* Raz jeszcze ponawiamy apel o składanie ofiar na ławki do naszej świątyni

ŚLUBY

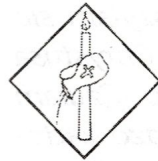
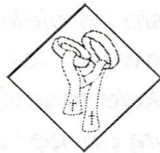
Joanna Barbara GRYSZTAR
i Grzegorz Tomasz PAWLIK

Anita Magdalena PASTYRZAK
i Oskar Janusz NIEMIEC

Barbara Renata WÓJCIK
i Grzegorz Piotr KAPŁON

Monika TRZNADEL
i Marcin Jan KLIMCZAK

Magdalena HANEJKO
i Sylwester Krzysztof ŚLIWIAK



CHRZTY

Bartłomiej Andrzej POTONIEC

Dawid Tomasz BARAN

Piotr Adam POTENTA

Aleksandra Katarzyna ŻUBER

Wojciech Michał BIEGANOWSKI

Magdalena Aleksandra GAJDA

Emilia Helena BALWIERCZAK

Michał BROŻYNA

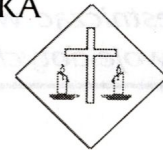
POGRZEBY

Ewa Emilia MILCZANOWSKA

Genowefa BERLING

Marian KOPCZYK

Ludwik PRZYBOŚ



* * * * *

ZMARLI W LATACH 1988-1997 (listopad)

1987

1. Julianna Grąziowska
2. Stefania Czaja

1988

1. Jan Szewc
2. Antoni Karczyński
3. Maria Majsarek
4. Rozalia Hojda
5. Edward Milczanowski
6. Marian Mączalowski
7. Janina Patała
8. Jacek Domżański

1989

1. Kazimierz Zoszak
2. Jarosław Sieczkowski
3. Józef Warchoł

1990

1. Henryk Bogusz
2. Władysław Chuchra
3. Tadeusz Niziołek
4. Antoni Folta

1991

1. Irena Będkowska
2. Dominika Belnik
3. Tadeusz, Edward Słuszkiewicz
4. Roman, Józef Zuba

1992

1. Stanisław Myćka
2. Sylwester Tchórz
3. Barbara, Katarzyna Wilk
4. Aniela Chanas
5. Bronisława, Regina Szurlej
6. Julian Pastuszak

1993

1. Cecylia, Irena Jarosz
2. Walenty Wdowiak
3. Zdzisław, Tadeusz Sanocz
4. Anna Wilusz
5. Leszek Olszyński
6. Janina Zgoda

1994

1. Jadwiga Chuchra
2. Pelc Stefania
3. Rozalia Kotyk
4. Jadwiga Rudy

1995

1. Emilia Patała

1996

1. Ludwik Hydzik
2. Włodzimierz Skoczypiec
3. Jan Sobczyk
4. Katarzyna Mielnikiewicz
5. Bazyli Strojny

1997

1. Tadeusz Suchecki
2. Andrzej, Stanisław Gryzowski
3. Jerzy, Jan Mendyka
4. Tadeusz Ruebenbauer

W Y D A W N I C T W O - Parafia Chrystusa Króla w Sanoku, ul. Jana Pawła II 55
Zespół Redakcyjny: ks. F. Kwaśny, ks. J. Kuca oraz zespół K.S.W. w składzie:
B. Kulczycka, E. Sołtysik, K. Szwan.
Skład i druk: Drukarnia „Piast Kołodziej”, Sanok, ul. Cegielniana 54, tel. 46-324-94